

Aleksander Brückner

"Biernata z Lublina Ezop", wyd. Ign. Chrzanowski, Kraków 1910 ; "Dyalog Palinura z Charonem", utwór Pseudo-Lukiana w tłumaczeniu Biernata z Lublina wyd. i przedm. poprzedził, Franciszek Pułaski, Warszawa 1909 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 579-587

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZYJE I SPRAWOZDANIA.

Biernata z Lublina Ezop wydał Ign. Chrzanowski. Z podobiznami karty tytułowej, 1 strony tekstu i 30 drzeworytów. (Biblioteka pisarzy polskich, nr. 55). Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1910, 8^o, s. XXI i 541. — Dyalog Palinura z Charonem, utwór Pseudo-Lukiana w tłumaczeniu **Biernata z Lublina** wydał i przedmową poprzedził Franciszek Pułaski (Collectanea Biblioteki ord. hr. Krasieńskich, nr. 2). Warszawa, 1909, 8^o, s. XLII i 27.

Ze zmięchaniem zupełnego zapomnienia, z mgieł, w jakich się gubią początki piśmiennictwa narodowego, wybija się, coraz silniejszym oblewana blaskiem, ciekawa, niezwykła postać energicznego, światłego mieszczanina, miłośnika ojczyzny i słowa ojczystego, w czasach, gdy partykularyzm, stanowy czy cechowy, nie doceniał rzeczy pospolitej a zaślepione w łacinie szkolarstwo językiem narodowym, jako złem nieuchronnem, pogardało. O tym Biernacie z Lublina nic nie wiedziiano u nas; zagranica pamiętała o nim, jako o świadku prawdy chrześcijańskiej wedle listu jego własnego do księgarza (bibliopoli) Szymona (krakowskiego) (około 1515 r.), wydrukowanego przez protestantów. Dopiero w zeszłym wieku, zasługą Muczkowskiego, sprawdzono go jako tłumacza Ezopa polskiego; studyum o tym Ezopie ogłosiłem w Rozprawach Filologicznych, tom 34, r. 1902, str. 163—235 i tam sprawdziłem dalsze autorstwo Biernata; przyznałem mu mianowicie wydane z jego papierów, acz uporządkowane i przerobione nieco przez Marcina Siennika, Lekarstwa Doświadczone, druk Łazarza Andrysowica z r. 1564, i Sprawę a lekarstwa końskie (wydrukowane już r. 1532 osobno, przedrukowane przez dr. Andrzeja Berezowskiego w Bibliotece Pisarzy Polskich r. 1905). W r. 1906 przybyło najważniejsze świadectwo, spólczesne niemal, odślaniające o druzu całe znaczenie pracy Biernatowej, świadectwo Jana Maleckiego (Sądczanina) z r. 1547, o tem, że Hortulus Animae (modlitewnik średniowieczny, nadzwyczaj popularny)

a Ezopa (na wiersze), i wiele innych rzeczy na język polski przełożył pierwszy książeczek polskich autor, mąż uczony a w polszczyźnie biegły, Biernat z Lublina, pisarz jw. pana Jana Pileckiego; było to zasługą badaczy polskich w archiwum królewskim, pp. dr Erzepkiego i ks. Warmińskiego, którego dotkliwą stratę świeżo opłakiwaliśmy. Do znanych trzech dziełek Biernatowych przybyło całkiem niespodzianie czwarte, wydobyte w strzępach z okładek, resztką przeróbki Dyalogu Pseudo-Lucyanowego a niebawem i przedruk Ezopa; jest zaś nadzieja, że i z owym przekładem Hortulusa rychło bliżej się zapoznamy.

Co przysłały ostatnie publikacje do wiedzy naszej o osobistości samej? Wiemy o niej to, co się z Lekarstw Doświadczonych wyczytać dało; wedle nich usuwamy wzmiankę Muczkwoskiego, co Biernata naszego w r. 1501 w letnim półroczu na uniwersytet krakowski wpisywał, jako pomieszanie z innym Biernatem z Lublina. Wydawca Ezopa zaprzeczył, jakoby nasz Biernat był autorem Lekarstw (i Sprawy końskiej); „nagromadzone przez Brücknera dowody (o identyczności Biernata, sekretarza Pileckich, a autora Lekarstw, lekarza Pileckich), nie wytrzymują krytyki, a w każdym razie są niedostateczne... zresztą wszystkie dowody muszą się rozwiać wobec faktu, że kiedy Biernat z Lublina pisał swój list do Szymona 1515 r. (ogłoszony przez Flacyusza), autor Lekarstw dawno już nie żył“. Wiemy bowiem od Siennika, że ów autor odumarł dzieło swoje niedokończonem, że przechowali je Pileccy, ciesząc się niem jako klejnotem osobliwym przez sześćdziesiąt lat, dodaje Andrysowic w przedmowie z r. 1564 t. z. że w r. 1504 lub około tego roku ów lekarz Pileckich umarł, gdy ich sekretarz, t. j. Biernat z Lublina, żył jeszcze co najmniej lat 18, skoro przemowę na Ezopa pisał w r. 1522.

Czy ta argumentacja wytrzyma jednak krytykę? Skąd bowiem czerpali wiadomości o autorze Lekarstw Siennik i Andrysowic? Tylko z tego samego źródła, co i my, z samego tekstu Lekarstw; nic więcej ponad to nie mieli ani znali. Z drugich czy trzecich rąk doszedł rękopis Lekarstw rąk Siennika czy Andrysowica (nie wprost od Pileckich); przecież nie wiedzą oni nawet nazwiska owego lekarza i domyślają się o nim tylko tego, co on sam o sobie pod r. 1501 zapisał; frazes o przechowywaniu jego pracy przez lat 60 wobec daty wydania w r. 1564 naturalnie niczego nie dowodzi. Usuwamy więc słowa Siennika i Andrysowica jako nie przynoszące żadnego nowego szczegółu; że lekarz Pileckich już około r. 1504 umarł, na to nie dostarczają one żadnego dowodu.

Lecz cóż spowodowało do utożsamienia lekarza i pisarza Pileckich? Język, tensam w Lekarstwach co i w Ezopie; dalej dziwny traf, żeby na dworze (wcale już nie magnackim), pileckim (nad Nidą), spótcześnie dwie rozmaite osobistości miały tak gorąco zapłonąć miłością ku językowi narodowemu; zgóry przemawia wszelkie prawdopodobieństwo za tem, że tu o jednej tylko

osobie mowa; nie byłoż jeszcze na początku wieku XVI tylu miłośników języka ojczystego, żeby ni stąd ni zowąd na jednym dworze pańskim odrazu aż dwu się zjawiło? Co języka dotyczy, dowodu właściwego przeprowadzić nie mogę. Zapomniał jednak wydawca Ezopa przytoczyć słów Siennikowych o języku Lekarstw; wedle nich było w nim „siła rzeczy słowieńskiej, serbskiej (!!)

i grubo mazowieckiej albo staropolskiej“, że go „dzisiejszych czasów dziesiąty przynajmniej wyrozumieć nie umiał“, że, dopiero Siennik sam język Lekarstw „polszczyzną opatrywać“ musiał! Toż samo możnaby o języku Ezopa i Palinura powiedzieć: słowa ich, jak np. koga, czetnik, widedk i i. są również „słowieńskie, serbskie i grubo mazowieckie albo staropolskie“ i żaden pisarz, ani Bielski ani Rej, ich nie używał; więc jeżeli w Ezopie i Palinurze, gdzie sam temat podobnych wyrażań nie wymagał, są takie archaizmy i idyotyzmy, o wieleż więcej musiało ich być w Lekarstwach, gdzie temat najrozmaitszych nazw fachowych (roślinnych i i.) wymagał! Wykazać ich nie mogę, bo je wszystkie Siennik usunął, ale że były, dowodzą właśnie słowa Siennikowe. Obstają więc dziś jeszcze z większą pewnością niż dawniej przy twierdzeniu, że „lekarz Pileckich“ (Andrysowica) a „*scriba* Pileckich“ (Malecyszka i Flacyusza), to jedna i ta sama osoba. Przypuszczam, że urodził się np. Biernat w Lublinie między r. 1460 a 1470 (skoro r. 1501 przewiódł przeciw innym lekarzom radę własną); że z niejednego pieca chleb jadł, zanim się na służbie u Pileckich ustatkował, doświadczywszy sam na sobie, że odmieniać służbę znaczy tylko „iść z płachty w rogożę“ (z deszczu pod rynwę); umarł zaś po r. 1515; dopiero po jego śmierci (z wyjątkiem chyba przekładu Hortulusa), dostawały się jego przeróbki do druku; najpierw Ezop (1522 r., jeżeli Pudłowski z druku cytował wiersze przedmowy do Jana III Pileckiego), potem Palinur i inne. Jakie inne? Istnienie ich stwierdza Malecyszka i nie trudno się domyślić, że między drukami polskimi, wymienianymi przed r. 1550 po inwentarzach księgarskich, będzie niejeden Biernatów, n. p. z owych dyalogów Mors cum sutore itd., Vita curiotarum (dworski żywot) itd., ale wobec braku egzemplarzy albo jakichś bliższych szczegółów autentycznych nie warto mi czczych domysłów płodzić.

Czy Biernat był graduowanym lekarzem? Nie wiem i wątpię nawet o tem nieco. Jak Siennik, nie będąc medykiem z fachu, Lekarstwa przerabiał i wydawał, podobnie mógł *scriba* Pileckich i bez doktoratu *in medicina* przepisy lekarskie zbierać i tłumaczyć a choćby i praktykować (poza Krakowem). Siennik powtarza niby Biernata; mieszczanin, gorliwy o język polski, tłumaczy rzeczy medyczne, ascetyczne, beletrystyczne, pracując w tych samych działach, co i Biernat; różnica między nim zaś ta, że Siennik, bez talentu, energii, inicjatywy, kroczył tylko po wytartych torach za wszystkimi innymi, gdy Biernat pierwszy lody łamał i Bielskim czy Rejom wzory zostawiał a drogę ułatwiał; że celował ich wszystkich myślą

niezawistą, że w rzeczach religijnych i politycznych do skrajności dochodził i w pracach swoich duchownym, mianowicie zakonnikom i panom nielitościwie prawdę na oczy wyrzucał.

Jako człowiek średniowieczny nie wolen i Biernat od dziwnych sprzeczności. Potępia wymysły ludzkie (pod wpływem husyckim), każe się tylko ewangelii trzymać a równocześnie tłumaczy Hortulus, najsprośniejszą średniowieczczynę, której się Jezuici już w XVI wieku żenowali a z której protestanci dowoli sztydzili; jako lekarz pogardza gustami a mimoto powtarza przepisy, co od guseł bynajmniej nie odbiegały. Jednolita natomiast jest jego miłość języka i rodu ojczystego („chciałem ci Polak Polakom pomóc i poradzić“ — mówi lekarz), a awersya ku cudzoziemcom; w wierszach Ezopa i Palinura, chociaż wzory o tem milczały, folgował swoim uczuciom i przestrzegał: „nie radźże się cudzoziemca bądź Węgrzyna albo Niemca“, na innym miejscu: „nie miej człowieka cudzego za przyjaciela pewnego“, dalej: „barzociem ci źle działają, którzy swoje opuszczają“, w Palinurze oskarża panów, co „nabywają sług codzoziemców Moskwy, Tatarów i Niemców“. Dalej piecza o rzecz pospolitą i wycieczki przeciw tym, co o własne tylko zyski dbają. Gdy w Ezopie tylko miejscami na panów powstawał, wybrał całego Palinura, jako gwałtowną filipikę na panów-tyranów. Miłuje swobodę, zwolęństwo i biada nad jej utraceniem; ceni najwyżej naukę, mądrość, doświadczenie; jego Karon strofuje Palinura, że „mniema za prawdę to co widzi, jako czynią ludzie prości, którzy nie mają mądrości“. Oddaje się w ciszy nauce i wtedy nie jest samotny; czuje się samotnym w tłumie. Lektura jego była wcale rozległą, sięgała aż do Pseudolucyana; on jest jeden z pierwszych w Europie, co Lucyana na język narodowy przekładali. Czy silne jego wycieczki przeciw kobiecie tylko na karb literatury średniowiecznej, antyfeministycznej jak żadna inna, odłożyć należy, czy tu i własne przemawiało doświadczenie, nie kusimy się rozstrzygać.

Jest to więc pierwszy pisarz w narodowym języku, z fizygnomią wydatną, z własnym na świat poglądem a zarazem pierwszy pisarz polski, ojciec literatury polskiej. Nie Rej więc, któremu spółcześni, ani Bielski, który sam sobie zasługę przypisywał, że „się na to pirwej obrał, pisma polskie imprymować“ — ludzie XVI wieku byli dziwnie krótkiej pamięci, chronologia była ich stroną najslabszą i nie trzeba wcale wykładać przechwałki Bielskiego w ten sens, jakoby on jako pierwszy szlachcic to czynił: fakt, że on to wcześniej (już w r. 1535) czynił, przesunął mu się na najwcześniej. Lecz jak mogli wszyscy tak zupełnie o Biernacie zapomnieć, chociaż polszczyzna jego była wzorowa, we wierszu Rejowej nie ustępowała a tematy, jakie uprawiał, były ciekawe i wdzięczne? Przypuszczam, że Biernat wcale nie dożył druku t. j. lat 1520 i dalszych; że dzieła jego wychodziły z odpisów co bez jego imienia krążyły (oprócz Ezopa). W mniemaniu tem utwierdza

mnie nader wadliwa forma dzieł jego — ani Ezopa, ani Palinura nie mógł on sam w druku dopilnować; oba wyszły z podłych odpisów. I nie można się na to powoływać, że to drukarze z czasem tekst pierwotnej edycji poprawny popsuli; przy Ezopie uszłoby jeszcze takie przypuszczenie, skoro pół wieku między pierwszym a zachowanym wydaniem (1522—1578) minęło, ale Palinur o czterdzieści lat starszy (około 1535 r.) a podobnie zeszepecony! Więc rozprószyła się obfita spuścizna literacka po Biernacie: część w latach dwudziestych, część aż 1564 r. do druku się dostała.

Przechodzimy do obu wydań. E z o p, główna zasługa literacka Biernata, doczekał się wydania, jakim się żadne dawne dzieło u nas poszczycić się nie może. Zadowolają się nasi wydawcy starannym przedrukiem, z dodaniem jak najkrótszego słowniczka i niezbędnych uwag literacko-bibliograficznych; prof. C h r z a n o w s k i postąpił inaczej. Jego Ezop jest niby skarbcem całego dawnego bajkopisarstwa; pod każdą bajką wymieniono bowiem, prócz źródła samego, wszelkie dalsze jej opracowania, u Reja, W. Potockiego itd. aż do bajkopisarzy XVIII w. i do Mickiewicza a w osobnym dodatku (str. 393—541) wybrano 24 bajek (tematów) i przytoczono wszelkie ich opracowania u Książnika itd., począwszy od Ezopa prozaicznego (którego również koniecznie całego wydać należy). Dalej obejmują „nasze słowniczki“ najwyżej po kilka ćwiartek i zbywamy je jak najkrócej. Słowniczek Ezopowy, str. 333—382, przysłużył się walnie przyszłemu słownikowi staropolskiemu, bo nie tylko wyczerpał wszystko ciekawsze, ale dodawał dla ustalenia sensu odnośny tekst łaciński, tak że kontrolujemy wygodnie pracę Biernatową. Nadzwyczajną starannośćłożył wydawca na poprawność przedruku, zachował wszelkie właściwości oryginału (n. p. rozróżnia za nim szczęście i szczęś c i e itd.) a dołączył, oprócz podobizn paru kart, 29 rycin osobno, powtarzających drzeworyty oryginału w ich rozmiarach (dla tych rozmiarów nie można ich było dać w tekście samym); historyk drzeworytnictwa polskiego odnajdzie cały materiał wygodnie zestawiony. Dodano dwa spisy bajek (str. 383—392), jeden wedle tytułów oryginalnych (w których Biernat zużył tak szczęśliwie przysłównictwo polskie, pierwszy, na sto lat przed Rysińskim — już sam ten trafny pomysł liczy się Biernatowi wielką zasługą: znaczenie niejednego przysłowia wyłuszcza nam bajka dodana!); drugi spis od wydawcy, wedle treści bajek. Tak doczekało się nakoniec dzieło obszerne (około 10.000 ośmioletkowców), stojące na samej rozgrani średniowiecza a czasów nowych, ciekawe dla języka, myśli i treści, przynoszące zaszczyt literaturze polskiej (pierwsze jej większe dzieło poetyckie, wyprzedzające Rejowe o kilka dziesiątków lat), wzorowego ze wszech miar wydania.

Parę uwag krytycznych. Wydawca pozostawił tekst 1578 r. niezmienionym, nie poprawiał np. przydługich wierszy (liczących zamiast 8, 11—12 zgłosek), co najczęściej bez trudności usku-

teczyć można, chociaż czasem wątpliwem zostaje; np. zaraz w w. 11 i 12 Krotkiej szyje długoczelusty Czarnozęby z wielkimi usty, może należy czytać Krotkoszyj... Czarnoząb itd. Poprawiał jednak widoczne błędy, umieszczając lekcję pierwodruku pod tekstem, np. str. 120 w. 4 Dopuścił zamiast Dopuścić, ale tamże w. 9 i 10 zostawił, chociaż są widocznie pomyłone; morał brzmi bowiem tak: W tychciem rzeczach niemasz zgody Które są równej urody, podczas gdy zgody niema tylko w rzeczach Co są nierównej urody. Podobny błąd na str. 115: kuropatwę kury prześladują, ona duma: Alboć mię przeto gabają Iż mię sobie równą mają, ależ równego się nie gaba, więc czytałbym Iż sobie nierówną mają (ciekawy zwrot tej bajki, kury sobie drą kaptury w. 14, dowodzi, że ulubione u nas wywodzenie kapturów od wyrazu prawnego kaptura do bajek należy). Na str. 160, w. 14: Bo cześć z mnóstwa nie pochodzi, Prawać sama cnota rodzi, należy czytać prawać (t. j. cześć). W bajce 45 (145, w. 17) odpadło w druku ma (czytaj nie ma), czy nie należy tamże w w. 6 zamiast: Wrona gdy to usłyszała I swą żadność na się znała Cudnych ptaków pierza nabyła A w ono sie przyprawiła czytać: Wrona itd. Iż swą itd. Cudnych ptaków piór nabyła (bo wybierała pióra pojedynczo od sojki itd.) A w one itd. Na str. 284, w. 7: małpa nie zbierała (orzechów) do pudła, lecz zbieżała (z drzewa) do pudła. Na str. 324: Mieniłyć się zmysłowie i Niemiłyć się z., omyłką druku przełożono fałszywie. Czy nie należy na str. 219, w. 9 zamiast: Owa kmieć barzo podbieżał, czytać: barz podubożał? Na str. 191, w. 18 interpunkcja mylna, nie: Rzekła matka: „Barzo mądrze itd., lecz: Rzekła matka barzo mądrze itd. Zwracam uwagę na zwrot figle lejesz, potwierdzający mój domysł o pochodzeniu figłów (z figur).

W słowniczku można niejedno poprawić, np. niema rzeczownika soczeń delator (taki nazywał się sok), należy rozumieć *verbale neutrum*: tam soczenie obnażono = tam denuncjację odkryto; stradny pies nie oznacza psa „niezdolnego do polowania“, lecz jest nędzny, biedny (stradnik = nędznik); niema cierzń = cierń, jest tylko tarn = cierń (cały krzak i jeden tarnek) i cierznie (zbiorowe) itd. Nie należy zapominać, że przed nami tekst miejscami zmodernizowany, więc np. nie Biernat już używał musiał musiały, lecz to Szarfenberger tak pisał; rym bowiem dowodzi, że Biernat pisał tylko musiał, musiały, np. str. 105, w. 35 zamiast: Orłęta na ziemię musiały Jeszcze były nie zasuszyły czytaj: Orłęta na ziem musiały Jeszcze bo nie zasuszyły. Tekst Biernata pierwotny brzmiał nieraz wcale odmiennie, np. zaraz pierwszą bajkę (str. 101) czytamy u Szarfenbergera tak: Orzeł niegdy lecąc z wysoka, Wziął z stada małego baranka; Użrząwszy to kruk, wnet się wzbudził, Na starego się barana rzucił... Uwadziwszy się

na nim ostał... A pierze mu z skrzydeł obrzezał; Biernat zaś pisał może tak: Orzeł wziął, lecąc z wysoka, Z stada małego baranka, Uźrzaw to kruk hnet się wzbudził Na stary się baran rzucił... Uwadziw się na nim ostał... A pierze mu z skrzydł obrzazał itd. Na podobnym tekście można słuchaczy dobrze w starszą polszczyznę zaprawiać.

Palinura, z którego się nam 712 wierszy w ułamku z dawnej okładki zostało, nie możemy naturalnie z Ezopem równać co do rozmiarów; może nawet być, że po w. 712 nie wiele co brakuje, bo słowa Karona zmierzają może ku końcowi już, opuszczając przykłady oryginału z walki olbrzymów i wojny trojańskiej. Wydawca wszystko starannie uwzględnił; zwrócę chyba uwagę, że ze słownictwa Ezopowego powtarza się w Palinurze (oprócz wielu innych, wymienionych przez p. Pułaskiego słów) stydzą nie w znaczeniu sromają, lecz wzdrygają, boją; dalej odelżyć i i, jak to ze słowniczka Ezopowego łatwo skonstatować: tekst sam można tu i ówdzie poprawić, np. w. 240 Jedny zbite (nie zbyte); 247 A stądże (nie stąd, że); teskności 291 (nie tęskności); 367 A drudzy (nie drużyby); 420 Nie chce sobie mieć sąsiada (zamiast za sąsiada); 498 Dostojen jest sławy prawej (zamiast Dostojnej); 505 w swej żądności (zamiast żądliwości); 533 i 534 czytaj: Równi bo nie cirpią tego Łatwie im doglądnąć swego (zamiast: Równi ludzie... Łatwie mogą); czy w w. 615 nie należy czytać zamiast s w o i m czasem np. trzasem (trzęsem, z czeskiego, jak są i inne czechizmy, np. baźni, bojaźni itd.). Biernat wszystkie nosówki pisał przez *am* lub *a*, dlatego szczególnie w Palinurze tylokrotnie błędne *a* zamiast *e*, np. w w. 579 i nn. zamiast wiodą, sprawią, patrzą, czytaj: wiodę, sprawię, patrzę, 604 błędów (zamiast błędów); inne wydawca poprawił. Żałujemy, że wydawca nie dodał do fragmentów polskich, tekstu łacińskiego; niema go przecież i po wielkich bibliotekach (np. w berlińskiej) a przydałby się dla porównania znakomicie.

Kiedy już mowa o literaturze „staropolskiej“, dodam, że w Pradze, w taniem wydawnictwie (Pestra Knihovna zábavy a kultury), wydał świeżo nieznużony pracownik, Dr Čeněk Zíbrt, jako jej nr. 13 i 14, „Panna, Ženitba, Žena ve staročeské úpravě polských skladeb Reje z Naglovic a Bart. Paprockého“, część pierwsza, str. 102 małej ósemki. We wstępie bardzo ciekawym zestawił wydawca zdania i myśli autorów staroczeskich o kobiecie i miłości z najrzadszych druków (str. 1—61); potem przedrukował ów unikat staroczeski, zawierający tłumaczenie czy przeróbkę Rejowego Wyrwasa; tekst ten znamy z kilku powtórzeń (w warszawskiej publikacji jubileuszowej Rejowej, w mojej książce o Reju itd.), więc nie rozszerzam się o nim. Nadmienię tylko, że Zíbrt, najlepszy tej literatury znawca oświadcza się za Tobiaszem Murzeninem z Lito-

myśla, nie za Szymonem Łomnickim, jako za autorem tej przeróbki; Murzenin i inne podobne pisemka antyfeministyczne przerabiał i wydawał, wylicza je Zíbrt str. 67. Egzemplarz czeski nie ma karty pierwszej (tytułowej) i ostatniej; po Wyrwasie następuje w nim „Rozmowa dwu panien, Miłości a Krasy (Piękności), która z nich większą moc ma“ (u Zíbrta str. 95—102), ale to już nie jest przeróbka z polskiego, ile sędzę — niema ani jednego na to dowodu językowego; rozmowę obu panien, gdzie Krasa Miłości bardzo zwymsłała, kończy autor wezwaniem do pomocy przeciw Krasie, co się na bogatych rada zapatrzyła a Miłości „pesky“ nałajała. Druga część przyniesie unikat Paprockiego w czeskiej przeróbce. Są to bardzo ciekawe okazy zmienionych z gruntu stosunków; literatura polska przez całe przeszłe wieki tak od czeskiej zawisła (por. jeszcze u Biernata Lubelczyka nierzadkie czechizmy) zaczyna teraz na nią sama oddziaływać i mnożą się przekłady czeskie z polskiego. Jeden z najdawniejszych, to tłumaczenie Tragedyi Żebraczej (r. 1552 nowo uczynionej), co nam w oryginale polskim (oprócz kilku kart początkowych) zaginęła, tak że ją nam z czeskiego przekładu odtworzyć wypada. Przekład ten wyszedł najpierw r. 1573 i wydał go ze zdefektowanego unikatu muzealnego (bez karty tytułowej) J. Jireczek w Pradze 1878 r. pod dowolnym tytułem Żebraków z kupcem spór (háďání); ale Czesi wydali jeszcze kilkakrotnie ten przekład, i tak: r. 1608 w Starem Mieście (praskiem) p. t. Komedie neb hra o rozpustilosti žebračův, a r. 1619 w Litomyšlu p. t. Tragedije neb hra žebračů z polské řeči do češtiny přeložená; o stosunkach wzajemnych tych wydań (i do oryginału polskiego), jak je skracano i do otoczenia czeskiego przysposobiano, napisał osobną rozprawę Prof. J. Máchal w Wiestniku Akademii czeskiej 1909 (XVIII), str. 427—433, a świeżo uzupełnił R. Č. tekst Jireczkowy, przedrukowawszy z rudnickiego egzemplarza te stronicie, których brak w egzemplarzu muzealnym (Časopis Musea etc. LXXXIV, Praga, 1910, str. 292—294). Takto zachowały nam stare druki czeskie, co w naszych zaginęło: Frantowe Prawa; Wyrwas; Tragedya žebračů; o Paprockim zdam sprawę, skoro wyjdzie druga część zbioru Zíbrta, któremu nasza literatura tyle zobowiązana. Wydał on między innymi w zbiorze p. t. Řády a práva starodávných pijanských cechů a družstev kratochvilných v zemích českých, Praga, 1908 (str. 367) cały szereg tekstów nas blisko obchodzących; zbiór to nadzwyczaj obfity, daje przedruk 61 dziełek, satyr wierszem i prozą, albo w całości albo w wyjątkach. Więc mamy tu pod nr. 42 nasz Statut Jana Dzwonowskiego (z unikatu biblioteki Jagiellońskiej, na str. 287—294) p. t. Českopolský statut Jana Dzwonovského, předpisující mravy Frantovské s návodem, jak souditi bratry cechu Frantovského na začátku věku XVII. Pyszny to okaz staropolskiego so-wiźdrzalstwa, od przemowy do czytelnika - kwiczelnika począwszy, z listem wolnym „wszystkim frantom, Marchułtom i młodym figlarzom, Sowizrałom, rzygulcom ba i starym łgarzom, Łakomskim,

Darmostrawskim, naszej miłej szlachcie, Którzy we złych koszulach a o jednej płachcie, Panom Wytrzęsikufłom“ itd., z artykułami i kryminałami, jeden pociesniejszy niż drugi. Inne numery tego wydawnictwa, nas dotyczące, to 3 (Babin i Szubrawcy); 29 (Nowiny z Czech Zręczycyckiego r. 1619 o pijaństwie czeskiem); 44 (Pan Rady, Praga 1505, z czego przekład w naszym traktacie Fortuny i Cnoty różność itd. z r. 1524); 47 Bart. Paprockiego, wierszyki czeskie o piwie, winie i pijakach z r. 1597 i 1598 (Nová kratochvile itd., są to najczęściej tłumaczenia z Fraszek Kochanowskiego).

O naszym Marchoście wspomniał dokładnie Č. Zíbrt w publikacji akademickiej p. t. *Markořt a Nevím v literatuře staročeské*, Praga, 1909, str. 264. Wydanie to, jak wszystkie akademickie, bardzo bogato wyposażone, zawiera, obok wyczerpującego studium o ojczyźnie itd. Marchořta (o polskim mowa na str. 16—20), przedruk rudnickiego egzemplarza (unikatu) Marchořta z r. 1608 a (równoległe z nim dano tekst nowożytny, ludowy) i i., dalej legendy o św. Nemo, łacińskie i czeskie, Nowiny o olbrzymie z dzikiej wyspy itd. z r. 1587 i Pronostyka (przepowiednie kalendarzowe) frantowskie.

Osobno wymieniam najnowsze studia paremiograficzne czeskie. U nas, po wydawnictwie cennem Adalberga (i licznych przyczynkach prof. Krčeka, drukowanych w Ludzie), o nich głucho. Prof. V. Flajšhans wydał najpierw unikat, druk leszniński (jednoty tamtejszej czeskiej) p. t. *Daniele Sinapiuse Neoforum latinoslovenicum* z r. 1678 (wydawnictwo akademickie, Praga, 1908, str. VI. i 80 wielkiej 8); Słowak Daniel Horčička, od r. 1673—1682 mistrz szkoły bojanowskiej, za wzorem Knapiusza naszego, wydał ten zbiorek przysłów (Nowy Targ łacińsko-słowiański, na którym się niektóre do gospodarstwa słowiańskiego potrzebne towary itd., brzmi dalszy tytuł czeski), 30 dekuryi, z których 150 wzięto i przerobiono z Knapiusza, tak że to raczej zbiór polski niż słowacki. Przeszedł potem Flajšhans do igrzyska monumentalnego wydawnictwa p. t. *Česká přísloví, průpovědi a pořekadel lidu českého v Čechách, na Moravě a v Slezsku*. Wyszły dotąd trzy zeszyty, w formie leksykowym, w dwie szpalty, szpalt 1—384, od A do Chimera. Pierwsze 8 zeszytów ma objąć przysłowia staroczeskie, dalsze obejmą nowożytnie. Podobnie obszernego i dokładnego zbioru nie posiada żadna inna literatura świata; każde przysłowie (frazes, maksyma nieraz) przytoczono z wyczerpaniem całej literatury, dalej wyjaśniono pochodzenie (z biblii, literatury klasycznej itd.) i dano paralele słowiańskie, germańskie, romańskie. Dla naszego przysłownictwa (zbliżonego nieraz bardzo ku czeskiemu albo i wręcz z niego czerpiącego) materiał tu nadzwyczaj obfity i ważny; pilności i pracy, rozległych poszukiwań autorskich nie można dosyć wychwalić. Pod względem typograficznym przedstawia się wydawnictwo (z zasiłkiem Akademii a nakładem Šimáčka) wręcz wspaniale.

Berlin.

A. Brückner.